Nr. 22. Kraków, czwartek 23 stycznia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez oasyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, dnia 22 stycznia.

„Socyalna polityka" krakowska.

Rozpisanie wyborów do sądu przemysłowego na dzień powszedni ma swoją historyę, która wykazuje, jak wrogie dla robotników żywioły decydują w magistracie krakowskim. Deputacya organizacyi krakowskich robotników zwróciła się do p. prezydenta miasta z przedstawieniem w tej sprawie. P. prezydent Friedlein odpowiedział, że rozpisanie wyborów nastąpiło bez jego ingerencyi, gdyż tę sprawę załatwił magistrat w porozumieniu ze starostwem Deputacya udała się więc do starostwa. Tu odpowiedziano jej, że szef departamentu przemysłowego w magistracie, dr. Schlichting, odniósł się był do starostwa w sprawie terminu wyborów, otrzymał jednak odpowiedź, że starostwu obojętnem jest, na który dzień wybory zostaną rozpisane.

Więc dr. Schlichting sam, samowolnie rozpisał wybory na dzień powszedni, naruszając jaknajoczywiściej ustawę!

Dr. Schlichting znany już jest dostatecznie ze swych nizkich intryg przeciw miejskiej Kasie chorych i przeciw zorganizowanym robotnikom, z wstrętnych machinacyj, których się dopuszczał poza plecyma p. prezydenta miasta, nadużywając jego dobrej wiary. Takie indywiduum, które swojemi osobistemi namiętnościami partyjnemi i prywatnemi sympatyami i antypatyami kieruje się w wykonywaniu swej władzy urzędowej, ma powierzony ster gminnej polityki socyalnej w Krakowie!

Całe urzędowanie tego pana ogranicza się też wyłącznie do takiego kąsania znienacka robotników i ich organizacyi, do tego rodzaju partyjno-politycznych wybryków, stronniczych i sprzecznych z ustawami. Tylko w takich sprawach wysila się dr. Schlichting na coraz to nowe „kawały", ale gdzie idzie o spełnienie swych rzeczywistych obowiązków, tam dr. Schlichting kpi sobie wprost z interesów gminy i obywateli.

Jaskrawym tego przykładem bezprawne podrożenie chleba przez krakowskich majstrów piekarskich. Że to nagłe podrożenie cen chleba o 4 halerze na kilogramie jest bezprawiem w najwyższym stopniu, to nie ulega kwestyi. Podwyżka cen pszenicy na giełdach wiedeńskiej i budapeszteńskiej nie ma nic wspólnege z ceną mąki, z której się obecnie chleb wypieka. Przedewszystkiem owa podwyżka cen pszenicy jest czysto giełdowa, a nie efektywna. Powtóre podwyższenie cen zboża, z którego będzie mąka dopiero za kilka miesięcy, nie może mieć związku z ceną obecnej mąki, pochodzącej ze zboża dawno już zakupionego po dawnych cenach. Potrzecie wahanie w cenach zboża wpływają tylko minimalnie na ceny mąki, co potwierdzi każdy fachowiec. Tak samo wahania w cenach mąki powinny tylko minimalnie wpływać na ceny chleba. Przyjąwszy nawet za prawdziwe to, co mówią majstrowie piekarscy, że mąka w ostatnich tygodniach podrożała o 4 halerze na stu kilogramach, to z tego wcale nie wynika, żeby majstrowie piekarscy mieli prawo podrożyć chleb o 4 halerze na każdym kilogramie, czyli odbijać sobie tę chwilową podwyżkę 200-krotnie na kieszeniach ludności. Zyski majstrów piekarskich są tak wysokie, że zmniejszenie ich o 4 halerze na 100 kilogramach mąki mogliby ci panowie śmiało przeboleć, podczas gdy ludność przy obecnej nędzy i braku pracy nie jest w stanie opłacać nowego haraczu na rzecz majstrów piekarskich w wysokości 2 halerze od funta chleba.

Tu było obowiązkiem dra Schlichtinga wkroczyć i nie dopuścić do tego. aby ci majstrowie piekarscy, którzy wyzyskują swych robotników bez litości jak niewolników, którzy nie przestrzegają najprostszych przepisów sanitarnych — tak, że zdarzają się w Krakowie nawet myszy w chlebie! — którzy robią majątki kosztem swych wyzyskiwanych w nieludzki sposób robotników i wyzyskiwanej publiczności — teraz robili jeszcze dobry interes na ogólnym kryzysie i obławiali się kosztem ostatniego grosza zubożałej ludności.

Tej niesłychanej lichwie na chlebie mógł i powinien był dr. Schlichting odrazu zapobiedz. Wszak magistrat ma prawo ustanawiać taksę na chleb, której piekarzom pod karą grzywien przekraczać nie wolno. Magistrat powinien teraz skorzystać z swego prawa, a raczej spełnić swój obowiązek, nałożony gminie ustawą i statutem miejskim, i położyć kres temu rozbojowi, dokonywanemu w biały dzień na obywatelach miasta.

Gmina ma przed sobą rozległe zadania na polu polityki socyalnej. Ale polegają one nie na pozbawianiu robotników przyznanego im przez ustawę prawa wyborczego do sądu przemysłowego, nie na takich kruczkach i szykanach, nie na ochranianiu interesów kilku pasożytów, uprawiających lichwę na chlebie.

Jak już wspomnieliśmy, może gmina poprostu oznaczyć ceny chleba. Ale ma ona w ręku jeszcze drugi, skuteczniejszy środek przeciwdziałania lichwie na chlebie. Jak dla ukrócenia lichwy węglowej założyła z ogromnem powodzeniem miejski skład węgla, który doskonale prosperuje i nietylko nie kosztuje gminę ani centa, lecz jeszcze gminie zyski przynosi, jak założyła rzeźnię miejską, na której również robi dobry interes, — taksamo powinna gmina założyć piekarnię miejską, która zarówno taniością i dobrocią pieczywa, jakoteż czystością i urządzeniami hygienicznemi zdobyłaby sobie odrazu niebywałe powodzenie i zmusiłaby majstrów piekarskich do uwzględnienia wszystkich słusznych żądań ludności. To byłby akt zdrowej polityki socyalnej, której domaga się od gminy cała uboga ludność pracująca miasta.

„Zdrowy parlament."

Epizod, który się wczoraj rozegrał w komisyi budżetowej parlamentu wiedeńskiego, jest przestrogą dla wszystkich, którzy wierzą, lub udają, że wierzą — w „zdrowie" austryackiego parlamentu. Chodziło o milion złr., które rząd pobiera z myt na swoich drogach. Jeszcze poprzedni rząd wniósł sam projekt ustawy, znoszącej nierozumne, niesprawiedliwe i przestarzałe opłaty mytnicze, a Izba posłów uchwaliła jednogłośnie opłaty te na zawsze znieść.

Rząd dra Koerbera schował jednak tę jednogłośną uchwałę najspokojniej do biurka i pozawierał z różnymi dzierżawcami umowę na dwa lata (t. j. na rok 1901 i 1902), tak jak gdyby budżet zależał od ministrów, a nie od woli parlamentu.

To samo zrobił niedawno minister finansów Böhm-Bawerk z uchwałą parlamentu w sprawie uregulowania płac dyurnistów i wdów urzędniczych.

Trzyma się on napozór słusznego zdania, że na każdy osobny wydatek (zwłaszcza jeżeli chodzi o ulżenie biednym warstwom ludności) trzeba uchwalić nowy dochód.

Tymczasem doświadczenie poucza, że w każdym budżecie austryackim dochody są umyślnie od 30 do 40 milionów niżej policzone, tak, że co roku wpływa do kas rządowych kilkadziesiąt milionów więcej i zostają już tam, jako „zapasy kasowe."

Gdyby więc rząd chciał, to mógłby tych kilka milionów na dyurnistów i na zniesienie myt wydać bez żadnego kłopotu.

Tymczasem wczoraj, gdy w komisyi budżetowej poseł Schraffl postawił wniosek, aby przyznać rządowi tylko połowę dochodu z myt, tj. tylko na sześć miesięcy, minister finansów oparł się temu i zapowiedział, że złoży urząd, gdyby taką uchwałę komisya powzięła!

Ale najciekawsze stanowisko zajęła większość komisyi, a więc i Koło polskie. Oto 18 głosami przeciwko 7 odrzuciła wniosek referenta Schraffla i stanęła po stronie rządu!

Koło polskie głosowało za zniesieniem myt, jak jeden mąż, ale dość było, żeby minister skinął palcem, a interesy ludności padły pod stół i Koło polskie jak jeden mąż znów głosowało przeciw zniesieniu opłat mytniczych!

Ci panowie szczycą się, że są reprezentantami ludności rolniczej, której myta najciężej dolegają. W łonie „Koła" siedzą posłowie chłopscy: Potoczek, Szajer, Fijak, Wilk, Bomba i wielu niechłopów, jak n. p. Danielak, Wojtyga i inni.

Ci będą teraz musieli głosować przeciwko chłopskim interesom, a bronić interesu fiskalnego, tj. kas rządowych!

Ale to nic; gdy zjawią się przed biednymi chłopami, będą im znowu długie lata obiecywali „niestrudzenie" pracować nad zniesieniem myta i „potanieniem soli bydlęcej"...

Szajer doprowadził już do takiego wirtuozostwa, że głosował w komisyi legitymacyjnej przeciw protestowi wyborczemu stojałowczyków (Cena przeciw ks. Własowskiemu) — teraz wszyscy chłopi będą musieli głosować za utrzymaniem myta!

Gdy bez wiedzy parlamentu wydano na sławetną wyprawę do Chin przeszło 20 milionów koron, to się pieniądze na to znalazły, ale na dwa miliony koron, odpadających przez zniesienia myta, Koło polskie bez wynagrodzenia rządu nie może się zdecydować!

Gdybyż to chłopi galicyjscy czytali gazety; gorzki dzień nastałby wtedy dla oszustów, zupełnie inaczej mówiących na chłopskich zgromadzeniach wyborczych, a inaczej w pięknych salach Izby posłów.

Poodpadałyby Potoczki, Szajery, Danielaki i Wojtygowie, jak zwiędłe liście z drzewa i możeby się to ordynarne oszustwo skończyło.

KATASTROFA W GNIEWINIE.

Poseł tow. Hannich, który na wiadomość o katastrofie udał się osobiście do Gnie-

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

15)

Co czynili innym, byli każdej chwili gotowi znosić sami, gdy przeciwnie faryzeusze wieku dziewiętnastego mniemali bronić spraw humanitarnych, nie przestając równocześnie ludzi dręczyć, zamykać po więzieniach, li dlatego, że zachowywali się tak, jak ich zmuszało postępowanie ich więziennych dozorców. Ach, strach o tem myśleć!

— Może nie wiedzieli, jak wyglądały te więzienia — wtrąciłem.

Na wzburzonej twarzy Dicka odbił się gniew. — Tem haniebniej dla nich, skoro nam po tak długim czasie jeszcze jest wiadome, co dla nich miało być tajemnicą. Zważcie, sąsiedzie, jaką hańbą dla społeczeństwa jest wogóle instytucya więzień; a że ich więzienia były wprost czemś okropnem, o tem chyba także wiedzieli.

— Tak — spytałem — a czy obecnie wcale nie istnieją więzienia?

Zaledwie wymknęło mi się to pytanie, natychmiast uczułem, że popełniłem głupstwo, gdyż Dick zmarszczył czoło i poczerwieniał, a starzec spojrzał na mnie z przykrem zdziwieniem. Dick, starając się opanować swe wzburzenie, rzekł:

— Człowieku! Jakże można zadawać podobne pytania? Toż mówiłem, że, opierając się na wiarogodnych książkach i przywołując na pomoc własną wyobraźnię, wytwarzamy sobie pojęcie o tem, czem jest więzienie. A czyż sami nie zwróciliście uwagi na wyraz szczęścia, malującego się w twarzach ludzi, napotykanych na ulicach i polach? Jakżeż mogliby być tak radosni, wiedząc, że ich współbracia giną po więzieniach? Czyż mogliby to znosić spokojnie? A takie więzienie ludzi nie mogłoby pozostawać w tajemnicy, jak np. jakieś morderstwo, spełnione bez rozmysłu i mnóstwa świadków, z zimną krwią ofiarowujących swą pomoc, jak się to dzieje przy więzieniu człowieka. Więzienia! Dalibóg! Nie, nie, nie!

Przerwał, a ochłonąwszy nieco, począł tonem uprzejmym:

— Wybaczcie! Wobec tego, że więzienia doszczętnie zniesione, wzburzenie moje było zupełnie zbyteczne. Jakież sąsiad musi mieć o mnie nizkie wyobrażenie, że nie umiem nad sobą zapanować! Toż całkiem naturalne, że przybywając z dalekich stron, nie możecie wiedzieć o zaszłych tu zmianach. Obawiam się i bardzo żałuję, jeśli wam zepsułem humor.

Tak też było w istocie, lecz z jego zapału biło tyle szlachetnego uczucia, że stał mi się jeszcze sympatyczniejszym. Odrzekłem więc:

— To ja sam spowodowałem nieporozumienie mojem głupiem zapytaniem. Mówmy teraz o czem innem — dodałem i wyjąwszy swoją wspaniałą fajkę, począłem palić, gdy nasz siwek żwawo naprzód kłusował. Po chwili zauważyłem:

— Ta fajeczka, to tak starannie i artystycznie wykończone cacko, że patrząc na was tak pełnych rozsądku i waszą architekturę, tak bardzo dostosowaną do celu, dziwić się muszę, jak możecie oddawać się wytwarzaniu podobnych drobiazgów.

Czyniąc tę uwagę, byłem świadom, że niezbyt wdzięcznym okazywałem się za piękny upominek. Dick jednak zdawał się nie zważać na mój brak ogłady towarzyskiej, lecz podjął:

— Dlaczego? Przecież to taki misterny przedmiocik, a skoro nikt go nie wyrabia z musu, lecz z własnej ochoty, więc nie widzę powodu, dlaczego sobie odmawiać przyjemności. Oczywiście, gdyby brakowało rzeźbiarzy, lub gdyby wszyscy poświęcali się architekturze, jak ją nazywacie, wówczas musielibyśmy zrezygnować z podobnych cacek i ozdóbek. Na razie jednak dość u nas rzeźbiarzy, gdyż niemal każdy z nas zna tę sztukę, przytem dość mało nastręcza się zajęcia, ku naszemu zmartwieniu, więc i tak drobną robotą ludzie nasi nie pogardzają.

Zamyślił się, jakby nad rozwiązaniem jakiejś zagadki; niebawem jednak twarz mu się rozjaśniła i znów począł:

— Musicie zresztą przyznać, że fajka ta, to istne arcydziełko; może zbyt misterne, jak na fajkę, lecz niemniej śliczne.

— Tak, tylko zbyt kosztowne do tego celu — zauważyłem.

— Co to znaczy? Nie rozumiem — brzmiała odpowiedź.

Chciałem się właśnie wytłómaczyć — w sposób dość niezręczny — gdy właśnie przejeżdżaliśmy koło bram olbrzymiego gmachu, widocznie ożywionego pracą licznego zastępu ludzi. — Co to za budowla? — spytałem zaciekawiony, gdyż wśród tylu rzeczy obcych, doznałem nagle wrażenia, jakobym zobaczył coś bardzo dobrze mi znanego. — Wygląda na fabrykę?

— Zdaje mi się, że dorozumiewam się, o co wam chodzi — odparł — w takim razie macie słuszność. My jednak podobnych zakładów nie nazywamy fabrykami, lecz połączonymi warsztatami, t. j. miejscami, gdzie ludzie się gromadzą, aby wspólnie pracować.

— Posługują się jednak przy pracy jakąś siłą natury? spytałem.

— Wcale nie — odparł. — Pocóżby się ludzie zbierali do wspólnej pracy, gdyby chcieli używać siły natury, którą każdy mógłby posiadać we własnym warsztacie. Nie, w warsztatach tych gromadzą się ludzie, mający do wykonania taką pracę, przy której współpracownictwo większej liczby osób jest konieczne, lub przyjemne. Takie zajęcie bywa nieraz bardzo zajmujące. Tam n. p. wykonuje się przedmioty z gliny i szkła — ot, możecie stąd zobaczyć kominy. Oczywiście, że znacznie wygodniej mieć do użytku wielkie piece wspólne, szklane formy i inne do pracy potrzebne środki i narzędzia. Dość też istnieje podobnych zakładów, bo byłoby przecież śmiesznem, aby człowiek, mający zamiłowanie do garncarstwa lub wytwarzania szkła, zmuszony był stale przebywać na jednem miejscu, lub zrezygnować z pracy, do której ma zamiłowanie.

— Nie widzę jednak, aby dym wydobywał się z kominów — zauważyłem.

— Dym? spytał Dick — a skądże dym?

(Ciąg dalszy nastąpi).

wina, by zbadać stosunki, panujące w tamtejszem zagłębiu, zamieszcza w bratnim naszym organie, wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung,“ następujący opis katastrofy:

„Z wiarygodnej strony opowiadają, iż nadsztygar Seemann, który padł ofiarą katastrofy, na kilka dni przedtem przestrzegał inżyniera Bindera, który również zginął, o grożącem kopalni niebezpieczeństwie i radził by górnikom nie pozwolono zjeżdzać do szybu. Binder jednak nie uważał niebezpieczeństwa za groźne i nie zastanowił robót, usprawiedliwiając krok swój przed Seemannem tem, że „górnicy muszą przecież coś zarobić.“

W istocie zarobki górników są w kopalni tej, podobnie jak gdzieindziej, niesłychanie nędzne: Np. górnik Cubala, którego trup spoczywa jeszcze w szybie, ojciec sześciorga dzieci, otrzymał przy ostatniej wypłacie, po odciągnięciu zaliczek, **19 centów**! Wystarczy zajrzeć tylko do mieszkań górników, by przekonać się, jak strasznie są oni wyzyskiwani. Rozdzierająca serce nędza uderza w oczy, gdy wejdzie się do tych nor zwanych „mieszkaniami.“ Teraz, w porze zimowej, spotyka się w izbach nagie dzieci, nie mające się czem okryć. Dnia 18 bm. wdowa po pewnym górniku umarła z rozpaczy. Nie tylko jej mąż, lecz i najstarszy jej syn, 17-letni chłopiec, spoczywa na dnie szybu!...

Szyb „Jupiter“ wybudowany jest w terenie bagnistym, dookoła otaczają go masy wody, pod którą musiała wreszcie usunąć się powierzchnia szybu. Trudno tylko pojąć, jak można było w tem właśnie tak bagnistem i niebezpiecznem miejscu wpędzać ludzi do szybu. Kto chce dowiedzieć się, co to znaczy gospodarka rabunkowa, ten pozna ją tutaj nie tylko po polach, ale i po łąkach. Magnaci węglowi gromadzą miliony, za to drogi urągają wszelkiemu opisowi. Właściciele kopalń łupią kraj, ale nie starają się wcale o dobre utrzymanie dróg.

Jeden z uratowanych górników tak opowiadał mi o przebiegu katastrofy: Z 14 nas, zatrudnionych w miejscu nr. 9, uratowało się z trudem tylko 6. Nie słyszeliśmy nawet sygnału alarmowego. Na szczęście jeden z naszych kolegów, który wracał od stacyi, posłyszał sygnał, pobiegł ku nam i dał znać o niebezpieczeństwie. Rzuciliśmy się do ucieczki. W tej chwili powstał straszliwy huk; napór powietrza rozrywał słupy, rzucał workami na wszystkie boki. Światła nasze pogasły, tylko lampka kolegi Schreinera świeciła i to nas uratowało. Biegliśmy dłuższy czas, nagle uderzył w nas duszący kurz węglowy, a równocześnie usłyszeliśmy przed sobą rozpaczliwe okrzyki: „Jesteśmy zgubieni!“ Kolega Mraschek zoryentował się natychmiast i krzyknął: „Wtył, do szybu Gwidona!“ Obróciliśmy się, pobiegliśmy jak szaleni w przeciwnym kierunku i dobiegliśmy do drzwi szybu Gwidona. Woda już wówczas była bardzo blizko. Po 10 minutach pasowania się rozerwaliśmy drzwi i rzuciliśmy się na dół po schodach szybu. Woda sięgała nam wówczas już do bioder. Mimoto biegliśmy z wysiłkiem naprzód wśród zupełnych ciemności, gdyż ostatnia lampka nam zgasła i wreszcie śmiertelnie znużeni dopadliśmy szali.

Należy wreszcie zauważyć, że woda wdarła się do szybu z tej właśnie strony, która najlepiej miała być zamurowaną i opatrzoną. Okazuje się z tego jasno, jak prymitywnem i niedbałem było urządzenie całego szybu, skoro najsilniejsze jego ściany nie potrafiły ani na chwilę powstrzymać napierającej wody.

Socyalna polityka w Galicyi.

Stosunki w prowincyonalnych Kasach chorych maluje dosadnie sprawozdanie inspektora związku p. Czernego o stanie Kasy chorych w Rzeszowie. Ze sprawozdania tego przytaczamy następujące ustępy:

„Kasa rzeszowska nie załatwia wszystkich czynności zupełnie dokładnie, a często załatwia je nawet wprost wadliwie. Informacye udzielane Kasie ze strony Związku ustnie i pisemnie, nie odniosły dotychczas skutku. Głównym powodem tego anormalnego stanu jest niewątpliwie ta okoliczność, iż zarząd Kasy nie starał się dotychczas pozyskać na kierownika Kasy funkcyonaryusza, któryby wyłącznie sprawom Kasy był oddany, a przytem chciał i umiał sprawy te zupełnie dokładnie w myśl instrukcyi Związku i statutu Kasy wykonać.

Zamknięcia rachunkowe za rok ubiegły, które powinny być i istotnie są w każdej prawidłowo fungującej Kasie najdalej do końca marca każdego roku ze wszystkimi należącymi alegatami wykończane, są w Kasie rzeszowskiej sporządzane ze znacznem opóźnieniem; ciągnie się ta czynność zawsze do września, a nawet dłużej, wkońcu zaś okazuje się, że wszystkie zestawienia dokonano zupełnie wadliwie.

Stała i regularna kontrola pracodawców i chorych członków, niezbędnie w każdej Kasie chorych potrzebna, wykonywana jest w Kasie rzeszowskiej tylko w mieście Rzeszowie, i to przez funkcyonaryusza zajętego prawie cały dzień w biurze, przeto naturalnie nie może ona być i faktycznie nie jest dokładną i prawidłową. Poza obrębem Rzeszowa nie ma kontroli żadnej. Biuro Kasy nie wie nawet, jakie okręgi do Kasy rzeszowskiej należą. — Z okręgu Dębica n. p. ani jeden przedsiębiorca w księgach Kasy rzeszowskiej nie figuruje, pomimo że według § 1 statutu Kasy okręg ten od początku istnienia Kasy rzeszowskiej, do niej należy. Pomimo tego funkcyonaryusze Kasy twierdzili, że Dębica nie należy do Kasy rzeszowskiej, gdyż ma swoją własną pow. Kasę chorych.

Ażeby tę sprawę dokładnie zbadać, udał się inspektor do Dębicy, gdzie osobiście przekonał się, że niema tam pow. Kasy chorych, istnieje natomiast „kasa dla rzemieślników‘, którą prowadzi sekretarz tamtejszego magistratu. Sekretarz ów, korzystając z nieświadomości Kasy rzeszowskiej, ściąga nieprawidłowo od niektórych znaczniejszych firm w Dębicy ryczałtowe opłaty i to podobno bez obowiązku dawania świadczeń dotyczącym chorym robotnikom.

Inspektor dowiedział się także, że przedsiębiorca budowlany Leon Schwanenfeld, zamieszkały stale w Tarnowie, budował od roku 1899 w Dębicy koszary, wartości przeszło milion koron, zatrudniając przy tej budowie znaczną ilość robotników. Zachodzi prawdopodobieństwo, że także i ten przedsiębiorca uiścił ryczałtowe opłaty do Kasy rzemieślniczej w Dębicy i tym sposobem uwolnił się od obowiązku prawidłowego zgłaszania i ubezpieczenia swych robotników na wypadek choroby w Kasie rzeszowskiej, w tej bowiem robotnicy jego wcale ubezpieczeni nie byli. Kasa rzeszowska mogłaby owego przedsiębiorcę jeszcze teraz pociągnąć do odpowiedzialności, a przy tej sposobności wykryłoby się, czy i w jakiej Kasie chorych ubezpieczał on zatrudnionych u siebie robotników.

Stan majątkowy Kasy tej przedstawia się według zamknięcia rach. i bilansu za rok 1900 jak następuje: Roczny obrót kasowy wynosił w r. 1900 kor. 25.303·—, a w r. 1899 wynosił 22.609·—. Fundusz rezerwowy roku 1900 wynosił kor. 2163·92, zmniejszył się więc w porównaniu do roku 1899 o kor. 4948.—. Gotówka bieżąca i ulokowana wynosiła kor. 1794·35, zaś należytości nieuiszczone członkom Kasy, lekarzom, aptekarzom, szpitalom itd., wynosiły według stanu biernego bilansu kor. 5664·85.

Z powyższych cyfr wynika, że Kasa rzeszowska lokuje gotówkę w Kasie oszczędności, a należących się świadczeń chorym członkom i innych wymienionych należytości nie płaci. Postępowanie to nie jest prawidłowe, albowiem lokowanie gotówki powinno mieć miejsce dopiero wówczas, jeżeli wszystkie długi, a szczególnie zasiłki chorych członków, w zupełności pokryte zostały Na wykazane w stanie czynnym bilansu w r. 1899 zaległe opłaty w kwocie kor. 12.079, wpłynęło w ciągu r. 1900 tylko 4507 kor., a resztę tj. 7572 kor. musiano w rozchodach zamknięcia rach. z r. 1900 odpisać, nadto zaległości bieżące roku 1900 wynoszą kor. 5839·78. Wykonany powyżej stan zaległych opłat dowodzi, że ściąganie zaległości jest w Kasie tej również nader nieprawidłowe, co też Kasę najbardziej rujnuje i jeżeli pod tym względem nie nastąpi polepszenie, to Kasa rzeszowska znaleźć się może wkrótce w położeniu bardzo niepomyślnem“.

Oto jeden z wielu obrazków zastraszającej gospodarki w prowincyonalnych Kasach chorych, znajdujących się w ręku niesumiennych klik. Kliki te, mając protekcyę u góry, nie dopuszczają robotników do udziału w zarządzie, rządzą się bez żadnej kontroli, zaprzepaszczają majątek Kas i doprowadzają je zwolna do ruiny. A na wszystko to spoglądają nasze władze z olimpijskim spokojem.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników metalurgicznych w Krakowie. Odbyte w dniu 19 b. m. walne zgromadzenie grupy miejscowej Związku robotników metalurgicznych zajmowało się wyborem nowego zarządu, który ukonstytuował się w sposób następujący: Kurach Stan., przewodniczący; Korzeniowski Jan, zast. przewodn.; Chaberski Romuald, kasyer; Majerski Wojciech, sekretarz; Głowacki Józef i Zbożil Floryan. Do komisyi kontrolującej wybrano: Schönguta Jakóba, Janka Franc. i Targowskiego Wład. Walne zgromadzenie dawnej organizacyi krajowej metalowców uchwaliło jednogłośnie stowarzyszenie to rozwiązać, oddając po myśli § 4 statutu cały majątek, w sprzętach i gotówce (52 kor. 97 h.), do rozporządzenia przewodniczącego, z poleceniem „stosownego jego użycia“. Spadkobierczynią została krakowska grupa miejscowa Związku rob. metalurgicznych.

Zgromadzenie robotników szewskich odbyło się dnia 20 b. m. w sali krakowskiego Związku stowarzyszeń robotniczych pod przewodnictwem tow. Ćwika. Na porządku dziennym: 1) sądy przemysłowe, 2) sprawozdanie z kongresu.

Tow. Sułczewski, omawiając znaczenie sądów przemysłowych, zaznaczył, iż komitet czynił starania, aby wybory rozpisano na niedzielę, a nie na dzień powszedni. Mimoto magistrat rozpisał wybory na dzień roboczy. Mówca krytykuje ostro zachowanie się radcy przemysłowego Schlichtinga i zaleca robotnikom jak najliczniejszy udział w głosowaniu. Tow. Misiołek wykazuje ważność wyborów i apeluje do obecnych, aby rozwinęli energiczną agitacyę wyborczą.

Tow. Czechowski omawia sprawy organizacyjne. W krótkim czasie założony będzie fundusz na wypadek bezrobocia. Każdy towarzysz, który regularnie opłaca wkładki, ma prawo do zapomogi, regulaminem przepisanej. Zarząd zwrócił się w tej sprawie do Unii wiedeńskiej, a po otrzymaniu odpowiedzi przedstawi na walnem zgromadzeniu odpowiednie wnioski.

Z powodu spóźnionej pory odłożono drugi punkt porządku do następnego zgromadzenia, które odbędzie się w poniedziałek, d. 27 b. m.

Zgromadzenie krawców. Ze Lwowa piszą nam: Pod przewodnictwem tow. Mięsowicza i Sallewicza obradowało dnia 20 b. m. wieczorem w lokalu krawieckiego stowarzyszenia zawodowego liczne zgromadzenie krawców nad sprawą obecnego zastoju w przemyśle krawieckim, tudzież wiecu zwołanego na 26 bm.

Jako referent przemówił tow. Wityk: Dzisiejsze zgromadzenie, na którem radzą wspólnie robotnicy i majstrowie, dowodzi, że ogólna nędza zmusza majstrów również do tego, by wspólnie z robotnikami rozpoczęli walkę z obecnym systemem. Robotnicy chętnie służą majstrom swojem doświadczeniem politycznem i swoją radą. Mówca wykazuje, że dzisiejszy majster zszedł do roli proletaryusza. Porządek dzienny wiecu (sprawa dostaw itp.) nie wyratuje drobnego przemysłu. Powodem nędzy w pierwszym rzędzie jest to, że reprezentacya nasza w sejmie i w radzie państwa nigdy nie dbała o podniesienie przemysłu. Podczas gdy państwo na wojsko daje 180 milionów złr., na popieranie przemysłu w Galicyi daje się zaledwie 600.000 złr., a subwencya, jaką daje sejm, jest tak śmiesznie małą, że nawet mówić o tem nie warto.

Żałować tylko należy, że nasze miasta wybierają takich posłów, którzy głosują za ustawami, zabijającemi nie tylko interesa klasy pracującej, ale i kupców i majstrów. Jak może być mowa o jakim tanim kredycie po tylu bankructwach? Za przykładem zorganizowanych robotników, którzy walką zdobywają dla siebie prawa, powinni majstrowie również się zorganizować i nieustannie walczyć o zmianę obecnej reprezentacyi, o tani kredyt, o uwolnienie od podatku początkującego przemysłu itp. To jest jedyny sposób podniesienia przemysłu. (Oklaski).

Tow. Mięsowicz i Teller popierają wywody tow. Wityka, ilustrując ich słuszność na przykładach, wziętych z życia krawieckiego.

Tow. Nacher podnosi, że porządek dzienny wiecu budzi w nim podejrzenie, iż rozchodzi się głównie o dostawy, a mniej o popieranie przemysłu krawieckiego. Nie w kierunku dostaw trzeba iść do walki, ale w kierunku podniesienia stopy życiowej i siły konsumcyjnej. My chcemy podniesienia polityki przemysłowej dla kraju naszego i w tym kierunku pójdzie walka nasza.

Po przemówieniu majstrów pp. Wydrycha i Barzyńskiego, zgromadzeni przyjęli następujące wnioski tow. Mięsowicza:

Zebrani robotnicy uchwalają gremialnie wziąć udział w wiecu krawieckim. Zgromadzenie wzywa komitet wiecowy, by na wiec zaprosił tow. posła Daszyńskiego i uchwala, żeby robotnicy, którzy wejdą w skład ewentualnej delegacyi wiedeńskiej, szukali pomocy i rady tylko u tegoż posła, z pominięciem innych, których robotnicy nie uznają za swoich reprezentantów.

Następnie rozwinęła się dłuższa dyskusya w sprawie chałupnictwa, poczem o godzinie ½12 w nocy obrady zamknięto.

Wybory do sądu przemysłowego w Krakowie

odroczone na niedzielę!

Rozstrzygnięcie namiestnictwa. — Klęska Schlichtinga.

Lwów, 22 stycznia. (*Telefonem*). W sprawie wyborów do sądu przemysłowego w Krakowie udała się dziś przed południem imieniem krakowskich robotników deputacya do namiestnictwa z przedstawieniem, że dowolne oznaczenie terminu wyborów na dzień powszedni jest sprzeczne z ustawą i utrudni robotnikom korzystanie z praw wyborczych. Radcą namiestnictwa Piwocki przyrzekł deputacyi, że **poleci telegraficznie magistratowi krakowskiemu przeniesienie terminu wyborów z czwartku na niedzielę.**

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 23 stycznia 1484. Król Maciej węgierski zdobywa Wiedeń. — 1536. Stracenie anabaptysty Jana z Leyden w Monasterze. 1799. Neapol staje się rzeczapospolitą. — 1873 Malarz Gustaw Doré, twórca „Marsylianki“, umiera w Paryżu.

Dziś w teatrze: „Mężczyzna“, sztuka w 3 akt. Gabr. Zapolskiej-Janowskiej, rozpocznie „Miły gość“, komedya w 1 akcie Courteline'a.

Sobota: „Kierownik szkoły“, komedya w 3 aktach Ottona Ernsta (nowość).

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład dra Ignacego Kosińskiego: „Jak żywią się rośliny“, z przedstawieniem obrazów świetlnych.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład dr. Salomei Perlmutter: „Historya doktryn ekonomicznych“.

III. Wielka zabawa ludowa odbędzie się w sobotę dnia 25 stycznia b. r. staraniem Związku stowarzyszeń robotniczych w sali braci Johnów przy ul. Lubicz 15. Spodziewać się należy, że ta od trzech lat corocznie z powodzeniem urządzana zabawa robotnicza, połączona z kotylionem i licznemi niespodziankami, zgromadzi tą razą liczniejsze niż zwykle zastępy spragnionych szczerej ochoty i tańca. Wstęp na salę kosztuje 1 K. Bilety wcześniej dostać można w Administracyi „Naprzodu“ i w Związku stow. robotniczych, Mały Rynek 6, II. p., codziennie od godz. 7 do 8 wieczór.

Dla wygody pracodawców zaprowadził zarząd miejskiej Kasy chorych w Krakowie począwszy od 1 stycznia br. t. zw. „książeczki płatnicze“ przypadających Kasie wszelkich należytości z tytułu opłat, grzywien, kosztów leczenia i t. d. Po jednej stronie znajduje się dokładne wyszczególnienie należytości, zaś po drugiej uiszczenie kwoty, data, liczba artykułu, oraz potwierdzenie odbioru. Książeczka taka wystarczy na lat kilka i ma tę dobrą stronę, że daje pracodawcy dokładny i jasny obraz zapłaconych należytości i chroni tegoż od zagubienia wydawanych poprzednio w Kasie pojedynczych kwitów. Spodziewać się należy, że książeczkę taką, kosztującą 5 h., nabędą wszyscy pracodawcy, pod adresem których tę wiadomość podajemy. Pożądanem byłoby także, aby i inne dzienniki miejscowe wiadomość tę zamieściły.

Zapomogi dla nauczycieli krakowskich uchwaliła sekcya skarbowa krakowskiej rady miejskiej na posiedzeniu z 21 bm., a mianowicie dla 16 młodszych nauczycieli stałych jednorazową zapomogę w łącznej kwocie 800 K, dla młodszych nauczycieli niestałych kwotę 1200 K, do rąk prezydenta Friedleina, celem rozdziału między najbardziej potrzebujących.

Towarzystwu tatrzańskiemu przyznała sekcya odwołalną subwencyę roczną w kwocie 75 K, komitetowi taniej ludowej kuchni żydowskiej jednorazowy zasiłek w wysokości 400 K.

Prawa polityczne kobiet. W Czytelni dla kobiet (Floryańska 32) odbędzie się we środę d. 29 bm. o godzinie 6 odczyt p. K. Bujwidowej: „Nowy statut gminy, wobec praw kobiecych“. Po odczycie dyskusya. Prawo wstępu przysługuje i niecżłonkom stowarzyszenia.

Wybory do lwowskiej rady miejskiej. Ze Lwowa telefonują nam: Pierwsze zgromadzenie w sprawie wyborów do lwowskiej rady miejskiej odbędzie się staraniem partyi socyalno demokratycznej w poniedziałek 27 bm. wieczór z następującym porządkiem dziennym: 1) Wybory do lwowskiej rady miejskiej. 2) Program komunalny. Jako referenci przemawiać będą tow: Diamand, Hudec, Hankiewicz, Nacher i Löwenherz.

Aresztowanie na granicy rosyjskiej. Otrzymujemy następujące informacye: W Sosnowicach aresztowano w sobotę dnia 18 bm. inżyniera Stanisława Trylskiego. „Katowitzer Zeitung“, pismo hakatystyczne, stojące w blizkich stosunkach z policyą pruską, dowodzi, że inżynier ów przeszedł już salę komory, gdy jeden z urzędników spostrzegł jakąś podejrzaną paczkę w jego kieszeni. Żandarmi zrobili przy nim rewizyę i znaleźli sporą ilość socyalistycznych wydawnictw. Trylskiego odwieziono podobno do Warszawy.

Z życia żołnierskiego. W przemyskiem więzieniu wojskowem, siedziało w roku 1901 ogółem 750 więźniów. Główny procent stanowili przestępcy za przekroczenia służbowe na warcie i nieposłuszeństwo, potem szli dezerterzy i rezerwa za kontrolne „Jest“. Przemyskie więzienie wojskowe ma najwyższy kontyngent aresztantów.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Przemyśla donoszą nam: We wtorek 21 bm. chłopak malarski, któremu polecono zgotować terpentynę do farby, tak nieostrożnie obszedł się z ogniem, że terpentyna eksplodowała, parząc go ciężko. Od palącej się terpentyny zajęła się podłoga i odrzwia. Ogień ugasili przechodnie, a chłopaka odstawiono do szpitala.

Uprzejmy urzędnik pocztowy. Z Dembicy donoszą nam: N. Kornecki, kasyer przy tutejszym urzędzie pocztowym, w trochę niezwykły sposób zachowuje się wobec stron, które mają tę nieprzyjemność, iż muszą się do niego zwracać z przekazami pieniężnymi. Przed kilku dniami zgłosiła się po pieniądze do kasy urzędu pocztowego pewna młoda panienka. P. Kornecki, uważając recepis za niedokładnie podpisany, rzucił go jej pod nogi, obsypując dziewczę obelgami: „stul p..., dziewko, milcz świnio!“. Kiedy owa panienka po raz drugi przyszła do niego, przyjął ją słowami: „już dawno na ciebie czekałem i ciebie nauczę, jak nauczyłem inne dziewki, po pysku cię nabiję!“ itd. Łatwo zrozumieć, że brutalne postępowanie tego funkcyonaryusza pocztowego budzi powszechne oburzenie w mieście.

„Kółko amatorów sceny“, zawiązane niedawno w łonie stryjskiej organizacyi kolejarzy, odegrało z powodzeniem w niedzielę 19 b. m. w sali „Domu narodnego“ melodramat „Zagroda Sobkowa“. Czysty dochód z przedstawienia w kwocie 48 K 84 h przeznaczono na oświatę robotniczą.

Potęga ciemnoty. We wsi Dżurynie, w powiecie czortkowskim, dawały krowy mało mleka. Kilku włościan przyszło do przekonania, że

winną jest temu jakaś czarownica i postanowiło ją schwytać. W tym celu postawili w nocy w miejscu oznaczonem bronę, zrobioną z drzewa osikowego, gdyż zapewniono ich, że jestto najlepszy środek na łowienie czarownic. W istocie stanął na owej bronie kot. Zaczajeni chłopi schwycili go i poczęli bić, wierząc święcie, że to nie kot, lecz czarownica, która pod wpływem ciegów przybierze postać ludzką. Gdy jednak ciegi nie poskutkowały, obcięli kotu pazury, a następnie ucho, spodziewając się, że gdy czarownica przybierze później ludzką postać, będzie ją można zaraz poznać po odciętem uchu. Gdy i to nie pomogło, chciano biednemu zwierzęciu obciąć łapkę. Na szczęście zjawił się właściciel kota i uwolnił zwierzę od kalectwa.

Z Cieszyna piszą nam: „O rewolucyi francuskiej“ wygłosił odczyt 20 bm. w Cieszynie tow. Arbeitel z Bielska wobec licznie zebranych robotników. Przed odczytem tow. Jaworski poświęcił wspomnienie pośmiertne tow. Metznerowi, którego pamięć uczcili zgromadzeni powstaniem. Ponieważ w jednogodzinnym wykładzie tow. Arbeitel nie wyczerpał obszernego tematu, drugi wykład „O rewolucyi francuskiej“ odbędzie się w Cieszynie 3 lutego.

Ilustracya do mowy Bülowa. Hr. Bülow wyraził się podczas debaty polskiej w sposób trywialny, iż Polakom w życiu prywatnem niktnie przeszkadza tak mówić „jak im dziób wyrósł“, co miało oznaczać: w języku ojczystym. Otóż „Gazeta Grudziądzka“ publiknje teraz, jako ilustracyę do prawdziwości słów kanclerza, urzędowy dokument, zwalniający ze służby nauczyciela w Salakowie p. Jerkewitza, ponieważ poza godzinami szkolnemi rozmawiał po polsku „z osobami, które zupełnie władały językiem niemieckim“, przez co nie spełnił obowiązku wzmacniania swoim przykładem ducha patryotycznego (to znaczy niemieckiego!) i popierania dążeń ludności niemieckiej, ku temu zmierzających, czem w sposób najcięższy (auf das gröblichste) wykroczył przeciw rozporządzeniu ministerstwa z dnia 12 kwietnia 1898.

Oto, jak wobec ludzi, zależnych od rządu, praktyknje się w Prusach ta rzekoma wolność używania w życiu prywatnem polskiego języka.

Oficerowie bojkotują Luegera. Antysemicka „Reichspost“ donosi, iż na balu dworskim wydarzyło się następujące zajście:

Do burmistrza Wiednia, dra Luegera, ktory stał przy bufecie, zbliżyło się kilku oficerów i powitało go. Następnie oficerowie pili z drem Luegerem szampana. W tem przystąpił pułkownik z komendy placu i głośno zawołał: „Moi panowie! Ja tego nie mogę dopuścić. Ja na to nie pozwalam. Proszę się rozejść!“.

Oficerowie usłuchali i odeszli. Wkrótce przystąpił do dra Luegera inny oficer i również pił z nim szampana. Zjawił się znowu ów pułkownik, zażądał od oficera podania nazwiska i wezwał go również, by się oddalił i nie pił razem z Luegerem.

Przyczyną tego bojkotu jest, wedle „Reichspost“, to, iż Lueger jest przeciwnikiem pojedynku.

W sprawie walki z gruźlicą we Francyi. W niedzielę, jak donosły biura telegraficzne, odbył się w dzielnicy Montmartre w Paryżu odczyt tow. Gustawa Rouaneta o środkach ochronnych przeciw szerzeniu się gruźlicy. Na odczycie tym był obecny prezydent ministrów Waldeck-Rousseau, chcący w ten sposób okazać, iż rząd interesuje się walką z chorobą, która rok rocznie zabiera we Francyi 150.000 ofiar. Rouanet wskazuje w swym odczycie, iż Francya na polu zwalczania gruźlicy stoi w tyle poza innemi państwami. Uprzedziły ją Niemcy, budując liczne sanatorya dla chorych, dotkniętych suchotami, uprzedziła i Anglia przez swoją działalność na polu hygieny społecznej. Mówca uważa za niezbędne zaznajamiać szerokie warstwy ludności z rozmiarami klęski, którą sprowadza gruźlica, aby ta ludność sama strzegła się możliwie przed czyhającą nań chorobą, oraz ponieważ nacisk świadomej opinii publicznej wpłynie zachęcająco i na ustawodawstwo, mające na celu ochronę zdrowia publicznego.

Dodamy tu, iż tow. Rouanet wraz z lekarzem dr. Bonnetem, popierani w swej pracy przez takie powagi lekarskie, jak Brouardel, Landoury i t. d., gorliwie starają się, zwłaszcza wobec oziębłości paryskiej rady miejskiej, żałującej pieniędzy na cele hygieny i lecznictwa, poruszyć inicyatywę indywidualną. Dr Bonnet założył pierwszy w Paryżu „Dispensaire antituberculeux“ — lecznicę, gdzie oprócz pomocy chorym, dotkniętym gruźlicą, poucza się ich, jakie powinni zachowywać środki ostrożności, aby się nie stać źródłem zarazy dla innych. Że walka z gruźlicą musi interesować zwłaszcza tych, którym los proletaryatu leży na sercu, dowodzić chyba nie trzeba. Gruźlica najwięcej ofiar z pośród proletaryuszów porywa — tak wskutek złego odżywiania się ich i strasznych nieraz warunków pomieszkania, jak i wskutek nagromadzenia robotników w wielkiej ilości — zarówno zdrowych, jak i chorych — w warsztatach i salach fabrycznych. Wreszcie wskutek samego rodzaju zajęcia, w tylu gałęziach przemysłu, zgubnie działającego na płuca.

Rosyjscy szpiegowie. Historya szpiega rosyjskiego Zalewskiego osadzonego w przemyskim areszcie śledczym, przybiera coraz senzacyjniejsze rozmiary. Obecnie wyłapano już cztery osoby, należące do szpiegowskiej spółki a mianowicie, już przedtem aresztowanych Zalewskiego i Szustera, podmajstrzego murarskiego ze Stonawy i przed kilku dniami przyaresztowanych Horowitza, handlarza z Podwołoczysk i syna jego, żołnierza artyleryi fortecznej, stacyonowanego w Przemyślu. Z poczynionych odkryć przez sąd śledczy i austryackich „mężów zaufania“ w Rosyi, władze są zdania, że w działalności Zalewskiego i Szustera, którzy już od lat dziesięciu uprawiali szpiegowskie rzemiosło, musiał im być koniecznie pomocnym ktoś dobrze obznajomiony z fortecznymi planami Galicyi i to człowiek fachowo obznajomiony z techniką budowy fortów. Dotychczas nie traci jeszcze władza nadziei, że uda się wykryć wspólników. Zalewski i Szuster pobierali od rządu rosyjskiego stałej pensyi po 600 rubli rocznie, nadto za każdy „kawałek“ przysłany po 400 rubli. Jeden z niedokończonych szkiców fortecznych, znaleziono przy Zalewskim; przedstawia on kilka kabłąkowatych linij, służyć on będzie jako „corpus delicti“ działalności Zalewskiego. Zalewski i Szuster długie lata pracowali, jako kierownicy przy budowie fortyfikacyj przemyskich.

Z sali sądowej.

Rozprawa opozycyjna. Onegdaj odbyła się przed trybunałem krajowym sądu karnego rozprawa opozycyjna przeciwko zatwierdzeniu przez tenże sąd konfiskaty „N. Reformy“ za artykuł „Dwa honory“, komentujący znane pozbawienie p. Kaspra Wojnara szarży oficerskiej. Adwokat dr. Skąpski, zastępujący „Reformę“, podniósł w swej mowie cały szereg charakterystycznych faktów. Oto n. p. w komisyi śledczej oficerskiej rady honorowej wszyscy członkowie oświadczyli się za uniewinnieniem p. Wojnara z wyjątkiem jednego majora, którego „votum separatum“ przeważyło dopiero w pełnej radzie, co świadczy, iż nawet w sferach oficerskich były wybitne różnice w ocenie postąpienia p. Wojnara. Powołanie się w wyroku rady honorowej na fakt, iż p. Wojnar przewoził za kordon książki tam zabronione, jest skazaniem go za czyn karygodny w Rosyi, lecz w Austryi dozwolony. Zresztą i w samej Rosyi kara za jakieś polityczne przestępstwo — pobyt w cytadeli bynajmniej nie uchodził za rzecz zniesławiającą. Ustawa austryacka obowiązuje obywatela nie tylko w granicach państwa, lecz i poza niemi i tylko wedle tych ustaw wolno w Austryi sądzić jej obywatela, pojęcie zaś honoru, mieszczące w sobie pewien etyczny postulat, nie może być innem dla cywilnego, a innem dla wojskowego świata. Zresztą w świecie oficerskim nie uchodzi n. p. za rzecz uchybiającą honorowi oficerskiemu udawanie się potajemnie „w celach wywiadowczych“ do innego państwa i zbieranie tam w sposób również niedozwolony i przez to państwo karany materyałów wojskowych — za takie postępowanie oficer zyskuje nawet odznaczenia. Wszystkie te sprzeczności i szczegóły, których dr. Skąpski cytuje jeszcze wiele, wymagały — jak zaznacza — dziennikarskiego oświetlenia — w interesie zarówno społeczeństwa jak i samej armii, przeto mówca prosi o uchylenie konfiskaty.

Trybunał, któremu przewodniczył p. Morelowski, po dłuższej naradzie konfiskatę zatwierdził.

Ugrzeczniony agent policyjny. W nocy z 15 na 16 bm. Aniela Daczyńska, służąca bez zajęcia, wracając późną godziną do domu, zatrzymała się na ul. Kazimierzowskiej na pogawędkę z pewnym znajomym woźnym sądowym. Z za węgła kamienicy obserwował ją agent policyjny Schümscheimer i w chwili, kiedy Daczyńska rozeszła się z woźnym, przystąpił do dziewczyny i oświadczył jej, że ją aresztuje za włóczęgostwo. Aresztowana stawiła agentowi opór i szarpiąc się z nim, potargała mu palto, oraz obrzuciła go obelgami.

Wskutek doniesienia krakowskiej policyi wytoczyła Daczyńskiej prokuratorya państwa proces o zbrodnię gwałtu publicznego z § 81 uk. Na onegdajszej rozprawie przed tutejszym orzekającym trybunałem karnym, któremu przewodniczył radca Ursel, oskarżona tłumaczyła swoje zachowanie się wobec agenta obroną przed jego brutalnością: Schümscheimer powalił ją na ziemię i zaczął ją kopać. Przesłuchany jako świadek Schümscheimer zeznawał dla oskarżonej obciążająco. Trybunał skazał Daczyńską na 4 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień i twardem łożem co miesiąc.

Na trzy miesiące ciężkiego więzienia zasądził onegdaj krakowski trybunał karny orzekający, któremu przewodniczył radca Ursel, 18-letniego ucznia powroźniczego, Wincentego Zaka z Zalesia, za systematycznie i z pewnego rodzaju chorobliwem zamiłowaniem uprawianą kradzież wszystkiego, co mu tylko nawinęło się pod rękę. Jako chorowitego sierotę pchnięto go na naukę powroźnictwa niejaka Karolina Borowczykowa, lecz pożałowała tego wkrótce, bo i gotówka i jadło i sprzęty, słowem wszystko poczęło znikać z domu, a podejrzenie padało na Żaka, który się zresztą do kradzieży przyznawał, uważając je nawet za coś bohaterskiego. W całej mieścinie znano też Kruka jako śmiałego rzezimieszka, tolerowano go pewien czas, aż wreszcie ujęty przez żandarma na gorącym uczynku, dostał się do kozy.

Telegraf i telefon.

Manifestacya młodzieży.

Lwów, 22 stycznia. Z okazyi rocznicy styczniowej zebrało się około godz. 5 po południu na cmentarzu łyczakowskim koło pomnika Ordona około 250 młodzieży, gimnazyastów i akademików, którzy po odśpiewaniu pieśni patryotycznych ruszyli ku miastu. Na ul. Piekarskiej zastąpił drogę pochodowi urzędnik policyjny na czele silnego zastępu żołnierzy policyjnych, wzywając młodzież do rozejścia się. Młodzież jednak przerwała kordon policyjny i placem Bernardyńskim, ul. Kamienną, Batorego i św. Szymona udała się na plac Akademicki, skąd usiłowała dotrzeć pod konsulat pruski. Policya wstrzymała jednak pochód, który — wzrósłszy tymczasem do 700 osób — ruszył ul. Halicką, Maryacką, Kopernika, Badenich, na ul. Kraszewskiego z zamiarem urządzenia demonstracyi przed konsulatem rosyjskim, na 1.000 kroków jednak od budynku konsulatu wstrzymał pochód silny zastęp żołnierzy policyjnych wraz z oddziałem huzarów. Manifestanci cofnęli się do ogrodu po jezuickiego, śpiewając i wznosząc rozmaite okrzyki. Policya aresztowała 4 osoby, a mianowicie dwóch słuch. politechniki, jednego ucznia gimn. i jednego czeladnika ślusarskiego „za opór“.

Lwów, 22 stycznia. Wiadomość o demonstracyi młodzieży lwowskiej uzupełnić należy następującymi szczegółami: Wczoraj o godz. $5^{1}/_{2}$ wieczorem zebrała się bardzo licznie młodzież na cmentarzu łyczakowskim pod krzyżem pomnikowym powstańców z r. 1863. Nadzwyczajnie licznie stawili się uczniowie gimnazyalni z wszystkich tutejszych gimnazyów. Po odśpiewaniu pieśni: „Boże coś Polskę“, przemówił krótko akademik W., kreśląc znaczenie powstania i znaczenie demonstracyi dzisiejszej, która dowodzi, że w młodocianych sercach tkwi gorące poczucie ideału niepodległej ojczyzny. Po odśpiewaniu „Z dymem pożarów“ przemówił jeszcze akad. S., poczem przeszło tysiąc młodzieży uszykowało się w pochód i ruszyło do miasta. Od cmentarza aż do wylotu ulicy Piekarskiej posuwał się pochód bez przeszkód, śpiewając pieśni patryotyczne. Przy wylocie ulicy Piekarskiej silny oddział policyantów usiłował pochód zatrzymać, maszerujący przerwali jednak kordon i z pieśnią: „Gdy naród do boju“ i „Bartoszu! Bartoszu!“ ruszyli do miasta.

Pochód, którego uczestnicy po drodze wzrośli do liczby 2000, kroczył ulicą Czarnieckiego, Kamienną, Batorego, Szymona i pl. Maryackim na ul. Kopernika. Policyanci kilkakrotnie próbowali zatrzymać tłum, ale bezskutecznie. Koło głównej poczty ustawił się nowo kordon policyjny zamykając ulicę, by manifestanci nie doszli pod pomnik Gołuchowskiego.

Pod osłoną policyi pochód szedł dalej ulicą Kopernika. Przed pałacem Potockich wznoszono okrzyki: Pereat! Precz z Potockimi! Przed pałacem ks. Sapiehy odśpiewano pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Gdy naród do boju“ i ruszono dalej. Policya rosła w dumę, że uchroniła pomnik Gołuchowskiego, nie spostrzegła się jednak, że manifestanci dążyli do konsulatu rosyjskiego. Ulicą Leona Sapiehy, bocznemi ulicami i ogrodem jezuickim wśród ciągłych utarczek z policyą dotarli pod konsulat rosyjski przy ul. Kraszewskiego, gdzie się odbył finał demonstracyi. Odśpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“, poczem wzniesiono okrzyki, skierowane przeciw caratowi.

W międzyczasie ukazał się szwadron ułanów, który się ustawił na wylocie ul. Kraszewskiego, a dwie kompanie wojska stanęły pod pomnikiem Gołuchowskiego. Policya bowiem nie mogła się zoryentować, że tym razem, jako w rocznicę powstania styczniowego, młodzież zechce przedewszystkiem urządzić demonstracyę pod adresem carskiego konsulatu.

Po przybyciu wojska niektórzy agenci policyjni kilku manifestantów aresztowali, lecz ich na miejscu uwolniono. Najenergiczniejszym z pośród agentów był Baziuk.

Demonstracya, która trwała około 2 godzin, zrobiła w całem mieście ogromne wrażenie, o godz. $^{1}/_{2}8$ zjawili się na miejscu prezydent Małachowski i wiceprezydent Michalski, by się u komisarza policyi poinformować o przebiegu demonstracyi.

O godz. $^{1}/_{2}8$ komisarz dr. Reinlender odkomenderował huzarów, manifestanci z „Czerwonym sztandarem“ na ustach rozeszli się, na miejscu pozostała policya i wojsko, pilnując całości pomnika. O godz. 10 wojska pod pomnikiem już nie było, pilnowali go tylko policyanci, dwaj zaś inni strzegli całości konsula rosyjskiego p. Pustoszkina.

Lwów, 22 stycznia. Czterech aresztowanych w czasie wczorajszych demonstracyj wypuszczono na wolność po spisaniu protokołu. Policya odstąpiła sprawę sądowi karnemu.

Lwów, 22 stycznia. Ofiarą wczorajszej demonstracyi padł orzeł rosyjski, przybity na kamienicy, w której się znajduje konsulat rosyjski. Wybito w nim kamieniami dziurę długości 15 cm.

Lwów, 22 stycznia. Wczoraj wieczorem około godziny 10 przed konsulatem rosyjskim od strony ogrodu jezuickiego stała kompania piechoty, trzymając broń u nogi. Na chodniku stał na straży koncepista policyi Gaukler i kapitan 24 p. p., który dowodził kompanią. Po bokach snuło się mnóstwo żołnierzy i agentów policyjnych. Pomnika Gołuchowskiego pilnowało mnóstwo agentów i żołnierzy pod dowództwem oficyała policyjnego. Po godzinie 10 oddział huzarów cofnął się ku policyi i zajął tam całe podwórze, wkrótce potem udała się tam piechota. Dopiero o godzinie 12 opuściło wojsko policyę i odmaszerowało do koszar.

Lwów, 22 stycznia. „Dziennik polski“ potępia demonstracyę i nazywa ją „za głośną“. Natomiast „Kuryer lwowski“ został za opis demonstracyi skonfiskowany. „Kuryer“ podaje, iż żołnierze policyjni w zamieszaniu pobili silnie pewnego agenta policyjnego, gdyż wzięli go za „przywódcę“ demonstrantów.

Lwów, 22 stycznia. Dziś odbyło się tu w kościele archikatedralnym nabożeństwo żałobne staraniem obywatelstwa. Cała policya była w ruchu. Po mieście krążył oddział huzarów. Panował jednak zupełny spokój i policya nie miała sposobności do „popisania się“. O godzinie 12 ściągnięto wojsko do koszar. Mimoto wszystkie ulice, prowadzące do konsulatu rosyjskiego, obsadzone są silnie policyą.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 stycznia. W kościele OO. Franciszkanów skradziono ubiegłej nocy skarbonę z pieniądzmi, przeznaczonemi na rozszerzenie kościoła.

Lwów, 22 stycznia. Rozprawa przeciw Joachimowi Grzybowi zakończyła się wczoraj wyrokiem uwalniającym. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli 8 głosami postawione im pytanie w kierunku zbrodni rabunku.

Pożary.

Przemyśl, 22 stycznia. W Hureczku, tutejszego powiatu, wybuchł przed trzema dniami w domu Michała Lewickiego pożar, który przy silnym wietrze obrócił w perzynę całe jego obejście. Przeprowadzone przez żandarmeryę dochodzenia wykazały, że ogień podłożyła żona pogorzelca Fruśka, która aresztowana podała, że uczyniła to jedynie w tym celu, by się pozbyć dyabła, który chodził w ich chacie po nocach.

Podhajce, 22 stycznia. W Rakowcu, tutejszego powiatu, wybuchł onegdaj w stodole Izaka Sommersteina pożar, który rozszerzywszy się na sąsiednie budynki, zniszczył do szczętu 6 zagród włościańskich. Przyczyna pożaru na razie niewiadoma.

Ofiara zimy.

Nisko, 22 stycznia. Na drodze prowadzącej z Ulanowa do Huty deręgowskiej znaleziono onegdaj zwłoki zamarzniętego Jakóba Pachli, 60-letniego włościanina z Huty deręgowskiej.

Kradzież.

Bursztyn, 22 stycznia. Onegdaj w nocy niewyśledzeni dotychczas sprawcy, dostawszy się po wyłamaniu okna do kancelaryi tutejszego notaryusza Adama Studzińskiego, usiłowali rozbić kasę wertheimowską. Spłoszeni przez domowników zbiegli, zabierając jedynie stemple rozmaite i gotówkę około 20 koron.

Żywcem pogrzebany.

Buczacz, 22 stycznia. Pawło Koszela, zarobnik z Rukomysza, dobywając kamieni na tamtejszych gruntach dworskich, został wskutek oberwania się górnej części skały zasypany. Po czterogodzinnej pracy około usunięcia nasypu, wydobyto zwłoki Koszeli z połamanemi nogami.

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 22 stycznia. W dyskusyi nad kilkoma rozdziałami „ministerstwa kolejowego“ oświadczył minister kolei Wittek, że prawdą jest, iż przez racyonalną politykę taryfową można korzystnie rozwinąć dochody kolejowe, że jednakże na polu taryfowem należy postępować z bardzo wielką ostrożnością i z indywidualizowaniem specyalnych stosunków. Co się tyczy stosunków robotniczych, minister zajmuje się badaniem roboty akordowej i podług dni. Minister oświadcza jednakże, że już dzisiaj można być pewnym, iż powrót do systemu akordowego jest wykluczonym. Odpowiadając na rozmaite kwestye, podniesione w czasie dyskusyi, wspomina także minister o badaniach co do zastosowania elektryki w ruchu kolejowym.

Studya pod tym względem wydały bardzo ciekawe rezultaty, lecz nie są jeszcze zupełnie ukończone. Elektryczne motory są tańsze i szybsze i prawdopodobnie wkrótce szczególnie na kolejach lokalnych znajdą zastosowanie. Natomiast w wielkim ruchu kolejowym jeszcze długi czas lokomotywy będą w użyciu.

Wkończu odpowiada minister na podniesione żądania o urządzenie biur wywiadowczych w sprawach taryfowych, że takie biura w ważnych środowiskach komunikacyjnych już istnieją, że w miarę potrzeby nowe założone będą.

Wiedeń, 22 stycznia. Komisya budżetowa prowadzi w dalszym ciągu dyskusyę nad kilkoma działami „ministerstwa kolejowego“.

Poseł Kramarz domaga się podwyższenia taryfy na kolejach państwowych. Przemawia przeciw temu poseł dr Byk, ponieważ podwyższenie taryf wyszłoby tylko na szkodę Galicyi. Przypomina, że w czasach przedkonstytucyjnych Galicyę wyzyskiwano, uważając ją tylko za targ zbytu dla przemysłu zachodniego. Tak samo nielepiej dzieje się obecnie. Nowe podwyższenie taryf wyszłoby tylko na szkodę Galicyi, która jest skazaną na wywóz produktów surowych.

Poseł Starzyński również przemawia przeciw wnioskowi Kramarza, który choć nie miał tego zamiaru, zwraca się bezpośrednio przeciw Galicyi. Oświadcza, że Polacy nigdy się nie zgodzą na podwyższenie taryf i przeciw temu najenergiczniej bronić się będą.

Zwołanie rady państwa.

Wiedeń, 22 stycznia. „N. W. Journal“ donosi, że pierwsze posiedzenie Izby posłów odbędzie się dnia 4 lutego b. r.

Deputacya w imieniu przemysłowców.

Wiedeń, 21 stycznia. Poseł Kinck i Licht byli wczoraj z łona wolnego związku przemysłowego poselskiego u ministra kolei dra Witteka, celem przedłożenia życzeń przemysłowców w sprawie możliwego przyspieszenia zamówień, a zwłaszcza inwestycyjnych. Minister odpowiedział, że o ile mógł, przyspieszył wszelkie zamówienia aż do roku 1903, a co do uwagi w sprawie podwyższenia frachtów, odpowiedział, że z pewnością gdyby coś podobnego miało nastąpić, zasięgnąłby opinii interesowanych kół.

Straszna katastrofa.

Gniewnin, 22 stycznia. Podczas robót w szybie „Jupiter“ zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie rura żelazna wpuszczona do szybu wyśliznęła się i zmiażdżyła robotnikowi palec u nogi.

Koniec „sympatyi“ moskiewskiej.

Wrocław, 22 stycznia. „Schlesische Ztg.“ otrzymuje wiadomość z Petersburga, że od kilku dni nastąpił w prasie rosyjskiej zwrot wobec prześladowań pruskich. Dzienniki petersburskie i moskiewskie wypieraja się wszelkich sympatyj do Polaków i zaprzeczają, jakoby zbierały składki na ofiary wrzesińskie i popierały bojkot towarów niemieckich.

Treber-Trocknungs-Schwindel.

Berlin, 22 stycznia. Proces przeciw dyrektorom i członkom rady nadzorczej kasselskiego Tow. akc. dla destylacyi drzewa potrwa dłuższy czas, gdyż zostało dotąd wezwanych 126 świadków i 15 rzeczoznawców. Akt oskarżenia zarzuca podsądnym bankructwo. Kara za to przestępstwo dochodzi do roku więzienia i do 20.000 marek grzywny. Z oskarżonych brakuje tylko dyrektora Schmidta, który przebywa obecnie w Ameryce, w Brooklynie. Stamtąd wysłał on do prokuratoryi w Kassel prośbę o udzielenie mu listu żelaznego, ale prośba ta została odrzuconą.

Parlament francuski.

Paryż, 22 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby dep. Castellane żąda wyjaśnienia w sprawie polityki rządu i występuje specyalnie przeciw polityce Francyi w Chinach.

Dep. D'Estournelles pochwala w zupełności politykę rządu francuskiego i podnosi szczególnie z zadowoleniem dobry stosunek Francyi do innych mocarstw, a zwłaszcza do Włoch.

Dep. Raiberdi zwraca uwagę rządu na politykę Anglii w Marokko i oświadcza, że należy żądać wyjaśnienia z jej strony.

Zabiera głos minister spraw zagranicz. Delcassé.

Porusza on naprzód kwestyę chińską, która została w sposób zadawalniający załatwioną. Stanowisko Francyi w świecie jest zupełnie zadowalniającem, szczególniej w Turcyi nie ustępuje żadnej innej narodowości. Najważniejsze przedsiębiorstwa znajdują się tam w rękach Francyi. Szkoły francuskie cieszą się coraz większą frekwencyą. Następnie omawiał minister rozmaite kwestye polityki zagranicznej, a między temi stosunek francusko-włoski. Francusko-włoska umowa handlowa, jakoteż konwencya afrykańska zmieniły istotę stosunku francusko-włoskiego. Stosunek ten stał się bardzo przyjacielskim i doprowadził do świetnych manifestacyj w Tulonie, które należy powitać, jako zakończenie nieporozumień, które już i tak zbyt długo trwały. (Oklaski).

Co się tyczy przymierza z Rosyą, to nie jest ono skierowane przeciw nikomu. Rząd musi to zawdzięczać mądrości parlamentu, że mógł takie rezultaty osiągnąć. (Oklaski). Następnie dyskusyę generalną zamknięto i przyjęto kilka rozdziałów. Na żądanie ministra przywrócono skreślony przez komisyę kredyt na ambasadora francuskiego przy Watykanie 341 gł. przeciw 206 głosom.

Owacya dla Zoli.

Paryż, 22 stycznia. Wczoraj z okazyi wystawienia w tamtejszym teatrze sztuki Zoli „Le Pere“ urządziła publiczność antorowi gorącą owacyę. Nacyonaliści usiłowali urządzić kontrdemonstracyę, wskutek tego przyszło na ulicy do starć między nacyonalistami a dreyfusardami. Dwie osoby zostały ranne.

Jak robotnicy umierają.

Murcya, 22 stycznia. W kopalni w Mazaron zaszła eksplozya, w której 7 osób straciło życie.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 22 stycznia. W Izbie gmin lord skarbu Balfour odparł zarzuty czynione przez opozycyę, że Kitchenerowi nie dostarczano dostatecznych sił wojskowych. Kitchenerowi posłano w roku ubiegłym 85.000 żołnierzy i 129.000 koni.

Sprawy chińskie.

Pekin, 22 stycznia. Od czasu objęcia zarządu miasta przez Chińczyków są widoki, że sytuacya zupełnie pokojowo się rozwikła. Posłowie zagraniczni stwierdzili, że postępowanie chińskich władz wobec nich jest przyjaznem. W sprawie mandżuryjskiej zajmują Chińczycy od czasu śmierci Libungczanga stanowisko bardzo rezerwowane. Rząd chiński oświadczył, że ubolewa z powodu zamordowania misyonarza w Kwantung i że zarządzi natychmiast wyśledzenie i ukaranie winnych.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 22 stycznia. Cukier (spokojny) 18·10. Spirytus (zwyżkowy) 35·40. Nafta niezmieniona.

Wiedeń 22 stycznia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg). Pszenica na wiosnę 9·47 do 9·48. Pszenica na maj czer. —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 8·04 do 8·05. Żyto na maj-czerwiec —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na wiosnę 5·70 do 5·71. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·79 do 7·80. Owies na maj-czerwiec —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 12·60 do 12·70.

Usposobienie silne. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 22 stycznia **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·26 do 9·27. Pszenica na październik 8·41 do 8·48 Żyto na kwiecień 7·79 do 7·80. Żyto na październik 7·50 do 7·51. Owies na kwiecień —·— do —·—. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 5·39 do 5·47. Rzepak na sierpień 12·30 do 12·40

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, tendencya silna, pogoda piękna.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Cieszyn. Polityczne stowarzyszenie „Równość“ w Cieszynie odbędzie 16 lutego walne zgromadzenie w lokalu Lubojatzkiego na Saskiej kępie.

Stanisławów. Walne zgromadzenie Chóru robotniczego odbędzie się dnia 26 stycznia br. o godz. pół do 11 przed południem w sali stacyi płatniczej kolejarzy z porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie wydziału. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Wybór wydziału. 4. Wnioski i interpelacye. W razie braku kompletu odbędzie się wedle § 8 statutu walne zgromadzenie o godzinę później bez względu na liczbę obecnych.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

„Wspaniałe kalendarze na rok 1902-gi wyszły nakładem Księgarni Kaspra Wojnara, a drukiem „Nowej Drukarni Jagiellońskiej“. Są to mianowicie: „Polak“, kalendarz historyczno-powieściowy; „Gospodarz“, kalendarz „Wydawnictwa im. Kościuszki“; „Polski kalendarz Maryański“ i „Wielki ilustrowany kalendarz powszechny, czyli uniwersalny“. Wszystkie one wydane są niemal wytwornie, a ozdobione doskonale wykonanemi okładkami kolorowanemi, trzy wedle akwarel Walerego Eljasza, a „Kalendarz Maryański“ wedle n jpiękniejszego może obrazu Grottgera z cyklu „Lituania“. Cena tych kalendarzy, pomimo d borowego tekstu, mimo licznych ilustracyj w tekscie i na osobnych dołączonych kartkach, jest nadzwyczajnie nizka. I tak „Gospodarz“ i „Kalendarz Maryański“ kosztują po 30 ct., „Polak“ 40 ct., a naprawdę wielki i naprawdę okazały „Kalendarz powszechny“ w tekturowej okładce i z płóciennym grzbietem 80 ct. A więc precz z tandetą i trucizną niemieckich wydawców, którzy zalewają kraj nasz kalendarzami, a kupujmy w ich n iejscie i popierajmy wszędzie kalendarze p. Wojnara“.

Taką ocenę zamieściła „N. Reforma“ w Nr. 284. Od siebie zaś dodamy tyle, że kalendarz **„Polak“** zawiera przeszło 60 ilustracyj w tekscie, na oddzielnym papierze „Bitwę pod Grunwaldem“ Matejki i całą „Lituanię“ Grottgera (6 obrazów) i nader bogatą i urozmaiconą treść.

„Gospodarz“ zawiera przeszło 50 rycin w tekscie, na lepszym papierze „Pochód na Sybir“ (w dużym formacie), „Królowa Kłosów“ Stachiewicza i t. d. przy równie bogatej treści, zastosowanej w znacznej części do potrzeb ludności rolniczej. Są tam prace St. Witkiewicza, Adama Szymańskiego, prof. Uniw. Głąbińskiego i t. d.

„Polski Kalendarz Maryański“ porusza te tematy z naszych dziejów i zawiera także utwory powieściowe, które się ściśle łączą ze sprawą Wiary św. i jej prześladowaniem przez naszych wrogów.

Najważniejsze artykuły: „Świątynia narodowa“ (Wawel) z mnóstw m ilustracyj, „Polska przedmurzem chrześcijaństwa“ i t. d. Na lepszym papierze **„Bitwa pod Warną“** Matejki (duży obraz), „Rajska Pasterka“ Stachiewicza, „Chrystus“ Popiela.

„Wielki Kalendarz powszechny“ obejmuje treść wszystkich trzech poprzednich, a więc przeszło 350 stron druku w dużym formacie, około 150 rycin w tekscie i kilkanaście bardzo pięknych obrazów najznakomitszych naszych artystów na specyalnym papierze.

Każdy z tych kalendarzy jest właściwie wielką książką, bogato ilustrowaną, z nader obfitą, cenną i urozmaiconą treścią.

Wszelkie zamówienia pod adresem: **Księgarnia K. Wojnara w Krakowie** (ulica Szewska 13).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski** Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412